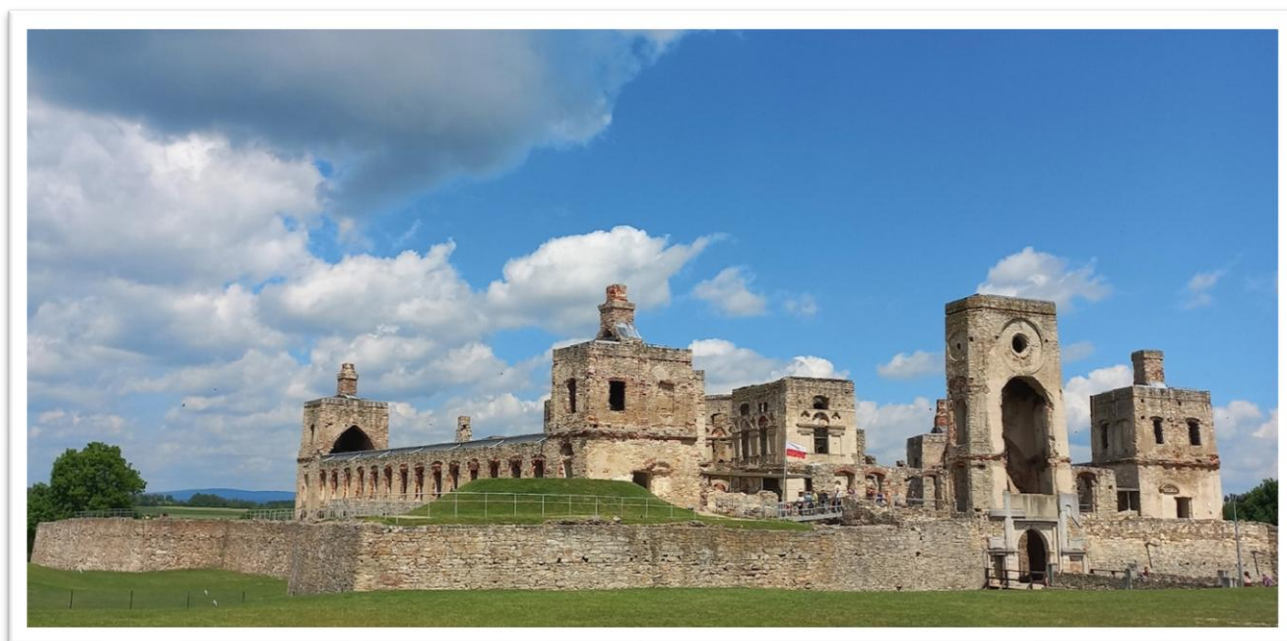


Ujazd i Krzemionki Opatowskie - sprawozdanie z wycieczki

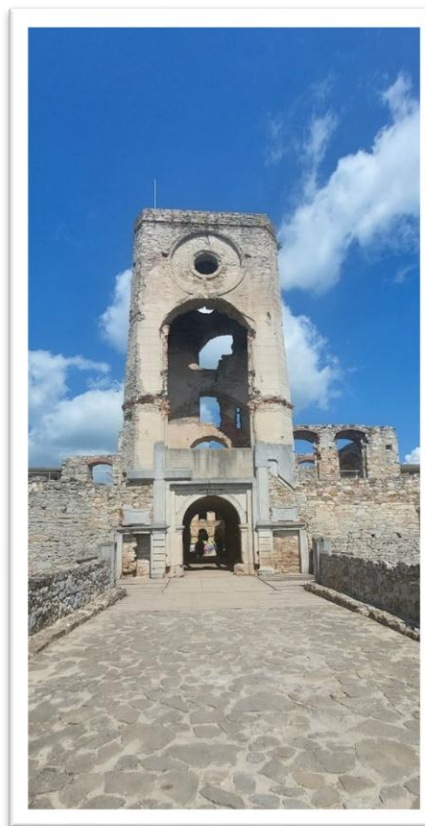
Województwo Świętokrzyskie, to niezwykła kraina. Piękna przyroda, bogata historia, liczne zabytki architektury i pomniki przyrody, zachęciły członków i sympatyków Stowarzyszenia Wychowanków SGGW do ponownego odwiedzenia tego urokliwego regionu. Tym razem w programie naszej wycieczki, która odbyła się dnia 6 czerwca 2024 r., znalazło się zwiedzanie ruin zamku Krzyżtopór w Ujeździe oraz Muzeum Archeologicznego i Rezerwatu Krzemionki. Chociaż podróż rozpoczęliśmy wczesnym rankiem, to w autokarze panowała radosna atmosfera. Droga nam się nie dłużyła, bo wiodła przez urokliwe miasteczka, takie jak Wąchock, Starachowice, Opatów, a z okien mogliśmy podziwiać malownicze widoki Gór Świętokrzyskich. Po dotarciu na miejsce, powitał nas „nasz” dobry znajomy, pan Piotr Dziurosz, przewodnik sandomierski, który tym razem zaprosił nas do zwiedzania niezwyklej budowli. Ubrany był w strój szlachecki, co od razu wprowadziło nas w klimat dawnych czasów.



Ruiny zamku Krzyżtopór w Ujeździe

Przewodnik rozpoczął od przybliżenia nam historii zamku Krzyżtopór, wybudowanego w XVII wieku przez Krzysztofa Ossolińskiego. Było to założenie zwane pallazzo in fortezza, dosłownie pałac w zamku, czyli połączenie rezydencji z funkcją obronną, a kierował tym projektem włoski architekt - Lorenzo Senes. Forteca miała symbolizować wielkość i władzę jednego z najpotężniejszych rodów Rzeczypospolitej, ale niestety niedługo po jej ukończeniu, nagła śmierć fundatora oraz jego spadkobiercy a także złupienie zamku przez wojska szwedzkie, doprowadziły go do ruiny. Nikt z późniejszych właścicieli nie był w stanie odbudować tego kolosa. Obecnie możemy sobie jedynie wyobrazić wspaniałość tej budowli.

Do naszych czasów zachowały się w stanie niemal kompletnym mury i baszty, natomiast ze stropów i wyposażenia nie pozostało nic. Od przewodnika dowiedzieliśmy się, że nazwa zamku „Krzyżtopór” pochodzi od dwóch symboli – krzyża i topora. Płaskorzeźby te umieszczone są na bramie wjazdowej zwanej też zegarową.



Brama z płaskorzeźbami



Nasz przewodnik



Jedna z sal zamkowych

Po krótkim wstępie dotyczącym historii, rozpoczęliśmy zwiedzanie tej wspaniałej fortecy. Pan Piotr zaproponował, abyśmy zwiedzanie zamku odbyli jedną z dostępnych tras, która prowadziła przez ruiny oficyn i pozostałości dawnych komnat pałacu. Opowiadał przy tym barwne historie i legendy, które narosły wokół tego zamczyska, co czyniło zwiedzanie jeszcze bardziej interesującym. Jedna z nich głosi, że budowa symbolizuje kalendarz: 4 baszty – kwartały, 12 sal – miesiące, 52 pokoje – tygodnie, 365 okien – dni w roku. Inna mówi o tym, że w stajniach konie miały marmurowe żłoby i kryształowe lustra a sala jadalna w wieży posiadała szklany strop, przez który widać było akwarium z egzotycznymi rybkami. Nie wiadomo czy to prawda czy tylko barwna fikcja, natomiast faktem jest, że zamek jak na owe czasy posiadał wiele udogodnień, wśród nich system grzewczy i wentylacyjny oraz instalację wodociągową a także windę towarową do dostarczania posiłków z kuchni do sal na piętrze.

Obecnie na zamku cały czas trwają prace konserwatorsko-budowlane. Mają one na celu zabezpieczenie ruin i dostosowanie ich na potrzeby odbywających się tu imprez kulturalnych i dużego ruchu turystycznego. Po intensywnym zwiedzaniu fortecy na jednym z dziedzińców zrobiliśmy sobie wspólne pamiątkowe zdjęcie.



Pamiątkowe zdjęcie uczestników wycieczki

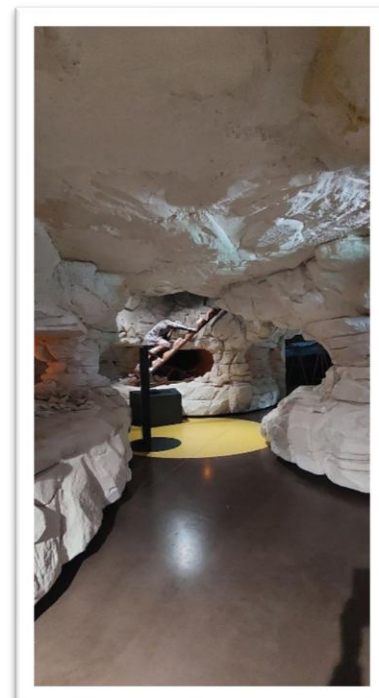
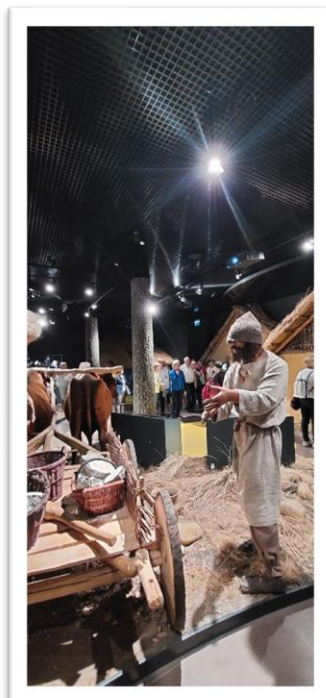
W krótkim czasie wolnym, jaki pozostał nam do odjazdu, część osób udała się do sklepiku z pamiątkami, inni utrwalali ruiny zamku na fotografii, aby mieć miłą pamiątkę z tej wycieczki.

By nie stracić sił przed zwiedzaniem kolejnych, przygotowanych atrakcji, udaliśmy się do Opatowa, gdzie w restauracji „Miodowy Młyn” wzmocniliśmy się przygotowanym dla nas obiadem. Tu też pożegnaliśmy się z panem Piotrem, obiecując, że jeszcze kiedyś wrócimy na Ziemię Świętokrzyską.

Po obiedzie wyruszyliśmy do Muzeum Archeologicznego i Rezerwatu Krzemionki. To niezwykle miejsce znajduje się w Sudole w pobliżu Ostrowca Świętokrzyskiego.

W okresie neolitu i w początkach epoki brązu działały tu kopalnie krzemienia pasiastego, które zachowały się do czasów współczesnych. W 1922 roku zostały odkryte przez urodzonego w Ostrowcu geologa profesora Jan Samsonowicza.

Po przybyciu na miejsce, troskliwie zajęła się nami przewodniczka, pani Kamila Puton. Zwiedzanie całego kompleksu rozpoczęliśmy od obejrzenia stałej ekspozycji w budynku muzeum. Ma ona na celu przybliżyć zwiedzającym życie codzienne w okresie neolitu. Dzięki pani Kamili dowiedzieliśmy się, że w tym czasie zaczęły pojawiać się pierwsze stałe osady. Mogliśmy zobaczyć modele domostw z różnych stron. W neolicie upowszechnia się rolnictwo i hodowla zwierząt. Makiety ludzi przy ich zajęciach i zwierząt wyglądały niezwykle realistycznie. Jak się okazało, ludzie zajmowali się także tkactwem, garncarstwem czy gładzeniem kamieni krzemiennych co przedstawiono na filmie. Dla zwiedzających przygotowano ciekawą rekonstrukcję pochówku mężczyzny i zwierzęcia domowego. Zobaczyliśmy replikę wozu sprzed ok 5,5 tys. lat, którego wizerunek widnieje na wazie znalezionej w Bronocicach.



Ekspozycja w muzeum - zabytki typowe dla neolitu, makiety pokazujące życie górników

Druga część wystawy pokazuje warunki w jakich wydobywano krzemień w prehistorycznych kopalniach. A nie było to łatwe. Wysokość wyrobisk wahała się od 55 do 110 centymetrów co zmuszało górników do pracy w pozycji kłęczącej a często leżącej, w niskiej temperaturze i przy wysokiej wilgotności. Do oświetlenia korytarzy używali łuczywa ze smolnego drewna. Górnicy posługiwali się prostymi narzędziami z kamienia, krzemienia, drewna czy poroża. Wydobyty materiał był selekcjonowany jeszcze pod ziemią a następnie w koszach transportowany na powierzchnię. Z nich powstawały narzędzia - siekiery, dłuta, które docierały na tereny oddalone nawet 600 km od Krzemionek.



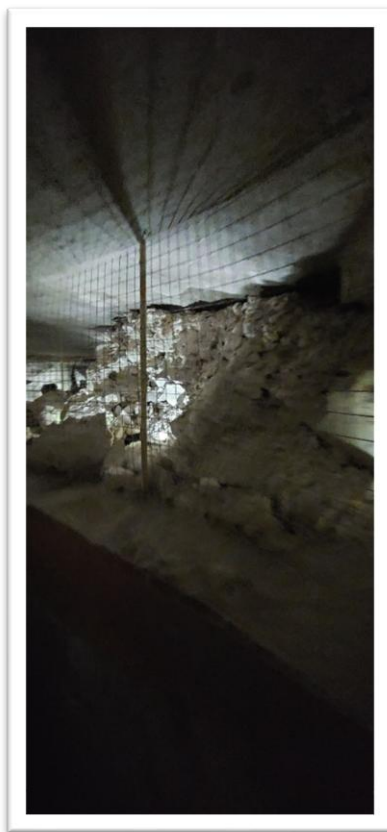
Po zwiedzeniu wystawy pani przewodniczka zaprosiła nas do Krzemionkowskiej kopalni. Wyruszyliśmy trasą, która wiodła przez las, początkowo ubitą drogą a następnie długą, drewnianą kładką. Wokół nas roztaczał się teren dawnych kopalń i wyrobisk, obecnie porośnięty bujną roślinnością. Po drodze zobaczyliśmy zrekonstruowaną kopalnię niszową i szyb górniczy zadaszony „Wojciech”. Wkrótce dotarliśmy do przeszklonego pawilonu, w którym znajdowało się zejście do kopalni. Kręte metalowe schody zaprowadziły nas na dno szybu. I tak, nie korzystając z wehikułu czasu, znaleźliśmy się w epoce neolitu.

Kładka w Rezerwacie Krzemionki

Podziemna trasa wiodła korytarzami wykutymi w skałach wapiennych. Gdzieś tam ze śnieżnobiałych ścian wystawały były krzemienia pasiastego. Mijaliśmy oryginalne, odpowiednio zabezpieczone wyrobiska, można było zauważyć czarne ślady od łuczywa na ścianach. Miejsca te niewiele zmieniły się od czasu, gdy przed kilku tysiącami lat wydobywano tu krzemień. Na jednej ze ścian neolityczny górnik zostawił piktogram, prawdopodobnie postaci ludzkiej, zwany Wielką Matką. Zapewne wierzono, że to zapewni bezpieczeństwo i ochronę pracujących pod ziemią. Ten wyjątkowy znak stał się logo całego obiektu.



W kopalni



Prehistoryczne wyrobisko



Piktogram

Po opuszczeniu kopalni zwiedziliśmy jeszcze zrekonstruowaną osadę neolityczną składającą się z czterech domów mieszkalnych zbudowanych na podstawie dokumentacji z badań archeologicznych. Obok wioski zlokalizowany został grobowiec i jak powiedziała nam pani przewodniczka będzie tu prowadzona rekonstrukcja dawnego cmentarzyska. Byliśmy pod ogromnym wrażeniem miejsc, które zobaczyliśmy i o których z taką pasją i zaangażowaniem opowiadała pani przewodniczka Kamila Puton.

Podróż do domu wydawała nam się krótsza. Być może to skutek naszego dobrego humoru po tak udanej wycieczce.

Opracowanie: Tekst i zdjęcia: Ewa Błaszczyk, Elżbieta Milewska